

## Piotr Kępiński

### *Izrael został oswojony*

Są w tej książce wiedza i wrażliwość, są błyskotliwe obserwacje, ale też zwyczajne emocje. *Izrael oswojony* Eli Sidi to świetnie skreślona, wartka i wciągająca opowieść o poznawaniu i rozumieniu ludzi żyjących w jednym państwie, lecz na skraju wielu światów

Książek polskich autorów o współczesnym Izraelu nie ma zbyt wiele. Co nie znaczy, że nie ma w ogóle. Są – i to istotne, chociażby te napisane przez Pawła Smoleńskiego (*Izrael już nie frunie*) czy Agatę Tuszyńską (*Kilka portretów z Polską w tle*). Tym trudniejsze zadanie stało przed Sidi. Jednak nad pozostałymi reportażystami czy pisarzami miała jedną przewagę. Otóż mieszka w Izraelu na stałe i zna biegle hebrajski. Zresztą sama określa się na swoim blogu *Gojka z Izraela* jako Polka i Izraelka, która od 23 lat mieszka tam z mężem Ejalem i dwojgiem dzieci.

Swoją karierę autorka zaczynała od pracy w słynnej księgarni Edmunda Neusteina, w polskojęzycznej gazecie „Nowiny-Kurier” i w „Maarivie”; tłumaczyła też teksty Hanocha Levina i zajmowała się telewizyjnym dubbingiem. Obecnie pracuje w izraelskiej gazecie „Haaretz” jako projektantka graficzna. Pięć lat temu wydała swój powieściowy debiut *Biała cisza*.

Tym razem proponuje nam zupełnie niepowieściową opowieść o ziemi zaskakującej, fascynującej, z lekka nieprzewidywalnej, a przede wszystkim nierozpoznanej nawet przez wykształconych Polaków. Chociaż bowiem w gazetach informacji z tej części świat natłok, to intelektualnych refleksji – znacznie mniej. *Izrael oswojony* sprawia, że w ów świat zaglądamy z przewodniczką doświadczoną – taką, która wie, jaką drogą pojechać do klasztoru św. Jerzego z Koziby, w Betlejem znajdzie dobrego znajomego, poczęstuje nas świetnym jedzeniem, a w Tel Awiwie czuje się jak w domu.

To jednak nie wszystko: Sidi oprócz niewątpliwie ciekawych obserwacji serwuje czytelnikowi niebanalną wiedzę. Jestem pewien, że nawet stali bywalcy Izraela niejednokrotnie poczują się zaskoczeni, na przykład kiedy przeczytają opowieść autorki o izraelskim szkolnictwie. Co my o nim wiemy? Ano nic. Tymczasem Sidi pokazuje, że tamtejsze szkoły podstawowe i średnie nie są wcale tak fantastyczne, jak mogłoby się nam wydawać: „wśród wysoko rozwiniętych państw demokratycznych Izrael znajduje się na jednym z ostatnich miejsc na liście OECD w wynikach z matematyki i nauki

czytania... W 2010 roku świadectwo dojrzałości otrzymała mniej niż połowa uczniów wszystkich izraelskich szkół średnich”. Najlepiej, jak twierdzi Sidi, uczą się nastolatki ze „świeckiej” miejscowości Szoham położonej niedaleko Tel Awiwu, natomiast najgorzej wypadli uczniowie z „ortodoksyjnego” Bnei Brak. Ale co jeszcze ciekawsze, sytuacja szkolnictwa wyższego jest bardzo dobra. W ciągu ostatnich kilku lat izraelscy naukowcy pięciokrotnie zdobywali nagrodę Nobla (w dziedzinie chemii i ekonomii).

Ciekawe są opowieści Eli Sidi o młodych Izraelczykach – z jednej strony zdyscyplinowanych, z drugiej rozbawionych do granic możliwości. Autorka przytacza historię znanej pisarki dla dzieci Ory Morag, która w pewnej szkole miała spotkanie autorskie. W auli nauczyciele siedzieli na krzesłach, dzieci na matach, na ziemi. W pewnym momencie jedna z nauczycielek musiała wyjść. Kiedy wróciła, na jej krześle siedział już uczeń i ustąpić miejsca bynajmniej nie chciał, co więcej – na jej usilne prośby wykrzyczał: „A kim ty w ogóle jesteś? Co mi zrobisz, jak nie wstanę?”. Co zrobiła pisarka? Napisała do ministerstwa oświaty list z prośbą, by w szkolnictwie powrócić do rozbudowanego systemu kar i „stworzenia posady silnego ojca – krzepkiego pana, który wątłym nauczycielkom mającym kłopoty z krnąbrnymi uczniami służyłby pomocą w wymierzaniu kar”.

W Izraelu bowiem, zdaje się pisać Sidi, jest jak w tyglu. Każdy dyskutuje z każdym (co doskonale znamy) i każdy ma rację (dziecko też), nikt specjalnie się nie spieszy, bałagan jest na porządku dziennym, niemniej jednak do wielkich awantur nie dochodzi. Zdarza się, że ortodoks skarci surowo kobietę, która w jego dzielnicy wejdzie nie tym przejściem, co trzeba (czyli przeznaczonym dla mężczyzn), innym razem Sefardyjczyk zarzuci Aszkenazyjczykowi, że czuje się dyskryminowany.

I tutaj dotykamy problemu, o którym rzadko w Polsce się pisze. Bo według Sidi Sefardyjczycy faktycznie mogą się czuć dyskryminowani w Izraelu. Zarabiają o około czterdzieści procent mniej niż Aszkenazyjczycy, są gorzej wykształceni, mieszkają na prowincji, w warunkach gorszych niż tamci. („Wśród czterystu profesorów akademickich tylko dwudziestu trzech jest pochodzenia orientального; dwa i pół raza mniej bezrobotnych jest wśród Aszkenazyjczyków”). Przez media przetaczają się od czasu do czasu dyskusje o tym, jak „biali” gnębią „czarnych”. Prestiż szkoły, do której zaczynają chodzić uczniowie z krajów egzotycznych, od razu spada. Jeśli rodzice sefardyjskich dzieci chcą, by trafiły one do szkoły aszkenazyjskiej, zmieniają im nazwiska na takie, które brzmią bardziej europejsko. Z czego biorą się te animozje? Otóż Aszkenazyjczycy twierdzą, że Sefardyjczycy są „mniej skrupulatni w przestrzeganiu praw religijnych i bardziej otwarci na współczesność i zmiany”.

Wszyscy jednak zgodnie łączą się, kiedy na przykład izraelski piosenkarz nie dostanie nagrody podczas Europejskiego Festiwalu Piosenki. Sidi żartuje: „w mediach i przede wszystkim na ulicy mówi się [wtedy], że to akt antysemityzmu”.

Muszę podkreślić, że nawet kiedy autorka *Izraela...* krytykuje swoją drugą ojczyznę (m.in. za ideologię narodowo-religijną), czyni to z wdziękiem i na dodatek doskonałym językiem. Nie ma tutaj cienia niechęci czy taniej publicystyki. Myślę, że jest to uczucie znane doskonale każdemu, kto wiele lat mieszka za granicą i ową „zagranicę” lubi, akceptuje i szanuje, niemniej jednak czasami bywa na nią zły.

Naturalnie świat szkolnictwa czy wewnętrznych izraelskich animozji to tylko jedno z kilkudziesięciu tematów tej książki, która dotyka historii najnowszej, współczesności, różnych spraw obyczajowych (polecam szczególnie rozdział dotyczący ślubów i rozwodów), językowych, a także ideologicznych.

Oczywiście wiele miejsca Sidi poświęca emigrantom z Polski. Świetne jest wspomnienie o Edmundzie Neusteinie, „ostatnim Księgarzu Polskiej Rzeczypospolitej Izraelskiej”: „wdychał świeży zapach farby drukarskiej z taką rozkoszą, jakby była jakimś zmysłowym fenomenem, i kiwał z aprobatą głową, jeśli zapisane w książce słowa warte były tego gestu”. Kiedy wychodził z księgarni na kawę, mawiał, że idzie na „dziewczynki”. „Niech się pani nie dziwi” – wyjaśnił autorce podczas jej pierwszej wizyty w tym miejscu pracownik księgarni – „te dziewczynki to tylko kawa «U Persa» z Jurkiem Presseem. Szef jest porządnym człowiekiem”. Na co żona Neusteina dodała: „a co to, porządni ludzie na dziwki nie chodzą?”.

Taka jest ta książka: zaskakująca i wciągająca, barwna i jednocześnie monochromatyczna jak pustynia, zabawna, ale groźna (kiedy czytamy o atakach rakietowych), a przede wszystkim rozsądna. Czy jest to reportaż? A może sylwiczna opowieść o formowaniu się zarówno kraju, jak i samej autorki? I jedno, i drugie. A efekt – znakomity.

Aż strach jechać do Izraela bez tej książki...

Ela Sidi, *Izrael oswojony*, Wydawnictwo MUZA S.A., Warszawa 2013, s. 560.

Piotr Kępiński (ur. 1964) – poeta i krytyk literacki. W latach 1997–1999 zastępca redaktora naczelnego „Czasu Kultury” oraz redaktor naczelny „Megaronu”. W latach 2006–2008 szef działu kultura w „Dzienniku”, a następnie do 2012 roku w „Newsweeku”.

*Publikacja udostępniana jest na zasadach licencji Creative Commons (CC) Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 3.0 Polska[CC BY-SA 3.0 PL]*

